

## Role płci w mikrostrukturach społecznych

Przedmiotem mojego zainteresowania pozostają role wyznaczone kobietom i mężczyznom w tzw. mikrostrukturach społecznych, czyli najogólniej mówiąc w małych grupach, w których zachodzą bezpośrednie relacje i oddziaływania. Mała grupa to zwykle nie więcej niż kilkanaście osób. Do takowych grup należy przede wszystkim rodzina, ale również różnego rodzaju grupy przyjacielskie, towarzyskie itd. I właśnie rodzina znajdzie się w tym tekście w centrum zainteresowania. Można jej się przyrzeć z jednej strony jako podmiotowi istotnemu dla funkcjonowania społeczeństwa i Drugiej Rzeczypospolitej (jako państwa), z drugiej zaś popatrzeć na postrzeganie rodziny z perspektywy jej członków (czyli oddolnej).

### Przegląd historiografii

Historiografia dotycząca dziejów Drugiej Rzeczypospolitej dość rzadko dotychczas czyniła rodzinę przedmiotem bezpośrednich badań<sup>1</sup>. W ujęciach syntetycznych kwestia rodzin i ich funkcjonowania występuje w niewielkim stopniu. Janusz Żarnowski, autor rozdziału poświęconego okresowi międzywojennemu w pracy *Spółczesność polskie od X do XX wieku*, poświęcił rodzinie jeden z podrozdziałów, koncentrując się w nim na cechach odróżniających rodzinę międzywojenną od współczesnej<sup>2</sup>. Podkreślał większą niż współcześnie dietność, zauważał jednak pojawiającą się zwłaszcza w dużych miastach tendencję spadkową oraz rozprzestrzenianie

---

<sup>1</sup> Istnieje kilka artykułów na ten temat, m.in. autorstwa niżej podpisanej, stanowiących raczej rekonesans badawczy. Sporo informacji z zakresu demografii wnoszą artykuły Bartosza Ogórka dot. m.in. kwestii związanych z planowaniem rodziny, śmiertelnością dzieci itp., ale odnoszą się one głównie do Krakowa. Książka mojego autorstwa pt. *Rodzice, dzieci, dziadkowie... Wielkomijska rodzina inteligentka w Polsce 1918–1939* (Warszawa 2003) stanowi pozycję odosobnioną. Tylko do pewnego stopnia lukę wypełniają niepoświęcone bezpośrednio rodzinie, ale wnoszące wiele cennych ustaleń: W. Mędrzecki, *Młodzież wiejska na ziemiach Polski centralnej 1864–1939. Procesy socjalizacji*, Warszawa 2002; B. Ogórek, *Niezatarte piętno? Wpływ I wojny światowej na ludność miasta Krakowa*, Kraków 2018.

<sup>2</sup> Refleksja dotyczy przełomu XX i XXI w.; zob. *Spółczesność polskie od X do XX wieku*, red. I. Ichnatowicz et al., wyd. 4 popr. i rozsz., Warszawa 1999, s. 614–616.

się regulacji urodzeń. Kolejną cechą było słabnięcie funkcji produkcyjnej rodziny oraz zmiana ról społecznych jej członków, przede wszystkim żony i matki, co wiązało się ściśle z postępami procesów emancypacji kobiet. Zmianie ulegała też według Żarnowskiego pozycja dziecka, którego potrzeby stopniowo zaczynały zajmować centralne miejsce. W syntezie Henryka Zielińskiego z początku lat osiemdziesiątych XX w. problematyka rodzinna nie została wyodrębniona. W rozdziale poświęconym społeczeństwu pojawiają się jednak informacje dotyczące warunków życia, budżetów rodzinnych, sposobu odżywiania, ubioru<sup>3</sup>. Nie znajdziemy tu natomiast w ogóle informacji dotyczących relacji wewnątrzrodzinnych, kryteriów doborów małżeńskich itp. Największe moje zdziwienie budzi jednak opracowanie pt. *Historia Polski 1918–1945* Czesława Brzozy i Andrzeja Leona Sowy, w którym, mimo że zostało wydane w 2006 r., brak zupełnie interesującej mnie problematyki, a i rozdział poświęcony społeczeństwu międzywojennemu w ogóle nie porusza kwestii związanych z życiem codziennym. Liczy on nieco ponad 150 stron na ponad 465 stron poświęconych dwudziestoleciu międzywojennemu i jest zdominowany przez problematykę narodowościową i gospodarczą. W najnowszych opracowaniach dotyczących dwudziestolecia międzywojennego rodzina jako wyodrębniony przedmiot badania też w zasadzie się nie pojawia. Jeżeli popatrzymy choćby na poświęcone okresowi 1918–1939 tomy z serii *Metamorfozy Społeczne* nie znajdziemy wśród nich odrębnego zbioru poświęconego rodzinie, a i w innych nie ma żadnego tekstu, który czyniłby z niej bezpośredni przedmiot badań. Stosunkowo dobrze opracowane są natomiast zagadnienia dotyczące doborów małżeńskich. Badacze różnych środowisk społecznych zgodni są co do tego, że najczęściej małżonkowie rekrutowali się z tej samej warstwy społecznej. Na ogół z rodzin zajmujących podobne miejsce w hierarchii społecznej, o podobnym statusie materialnym.

Dlaczego zatem spojrzenie „od dołu”, którego brakuje, jest takie ważne? Przyjęcie się rodzinie daje wgląd w praktykę życia codziennego, którego obserwacja pozwala odpowiedzieć na fundamentalne pytania o realizację i wpływ działań władz państwowych w zakresie polityki, kultury itd., procesów gospodarczych na życie jednostek oraz o to, czy różnego typu działania oddolne wpływają na politykę lokalną i krajową. Wciąż w naszej historiografii brakuje takich ujęć. Na przykład badania nad robotnikami, popularne w czasach PRL i silnie wtedy promowane, po 1989 r. przestały zajmować historyków i wciąż jako przedmiot badań nie mogą wrócić do głównego nurtu. W historiografii poświęconej środowisku robotniczemu w okresie międzywojennym dominują wciąż zagadnienia ekonomiczne, w tym związane z bezrobociem w czasie Wielkiego Kryzysu, i strukturalne<sup>4</sup>. Faktem jest, że coraz częściej problematyka robotnicza pojawia się w historiografii dotyczącej

<sup>3</sup> H. Zieliński, *Historia Polski 1914–1939*, Wrocław 1982, np. s. 288–293, 291–299, 302–307.

<sup>4</sup> Widać to wyraźnie w artykułach zawartych w tamach 4–9 serii *Metamorfozy Społeczne*.

okresu 1945–1989, ale najczęściej, gdy chodzi o historię polityczną. Do nielicznych wyjątków należą monografie poświęcone robotnikom<sup>5</sup>. Ostatnio też historycy z Łodzi przedstawili propozycje nowych ujęć badawczych dotyczących środowiska robotniczego w tym mieście w drugiej połowie XIX w.<sup>6</sup>

Badacze międzywojnia dysponują analizami, które Instytut Gospodarstwa Społecznego prowadził szczególnie chętnie w tym środowisku w latach międzywojennych. Wykorzystywane były one wraz z innymi źródłami również po II wojnie, jednak, jak sądzę, nie zostały w pełni wyzyskane. Należałoby je poddać ponownej analizie, stawiając materiałowi źródłowemu nowe i inne pytania, a przede wszystkim uczynić rodzinę/rodziny robotnicze centralnym punktem rozważań<sup>7</sup>. Podobnie należałoby też spożytkować opracowania wydane w ramach serii Biblioteka Puławska, dotyczące realiów życia na wsiach w różnych regionach kraju.

Próba przedstawienia w sposób syntetyczny obrazu rodziny międzywojennej nie jest prosta. Bo jak zdefiniować rodzinę? Kto ją stanowił? W zależności od przyjęcia konkretnej definicji nieco inaczej będzie wyglądał wyłaniający się z analizy obraz. Wydaje się, że najsłuszniejsze byłoby wzięcie pod uwagę rodziców i mieszkające z nimi dzieci. Zatem to rodzina mała, heterogeniczna – jako najczęściej spotykana – stanowiłaby komórkę podstawową. Wiadomo jednak, że często w jednym gospodarstwie domowym zamieszkiwały trzy pokolenia. Nie można też nie zadać pytania, czy interesować nas będą rodziny pełne, czy również niepełne. Problem ten do tej pory w zasadzie nie stał się przedmiotem badań historyków. Jest on o tyle istotny, że wojna niewątpliwie przyczyniła się do wzrostu liczby rodzin niepełnych (ze względu na śmiertelność mężczyzn w trakcie działań wojennych) lub takich, w których ze względu na inwalidztwo wojenne zmieniły się role poszczególnych członków. Zagadnienia związane z wpływem śmierci głowy rodziny lub trwałej niezdolności do pracy w zasadzie nie zostały dla ziem polskich przebadane. I chodzi tu przede wszystkim o brak badań jakościowych. Jakimś punktem wyjścia do refleksji na ten temat mogą być np. opracowania dotyczące systemów wspierania wdów i sierot, które dają wyobrażenie o skali zjawiska. Wielkość zapomóg skorelowana z kosztami utrzymania, szansami zarobkowymi kobiet daje natomiast odpowiedź na pytanie o poziom życia w rodzinach niepełnych, ale nie dysponujemy szacunkami dotyczącymi ich liczby.

<sup>5</sup> Zob. M. Mazurek, *Socjalistyczny zakład pracy. Porównanie fabrycznej codzienności w PRL i NRD u progu lat sześćdziesiątych*, Warszawa 2005; M. Fidelis, *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce*, Warszawa 2010; N. Jarska, *Kobiety z marmuru. Robotnice w Polsce w latach 1945–1960*, Warszawa 2015.

<sup>6</sup> K. Śmiechowski, M. Sikorska-Kowalska, K. Fukumoto, *Robotnicy Łodzi drugiej połowy XIX wieku. Nowe kierunki badawcze*, Łódź 2016

<sup>7</sup> Taką próbę podjęłam kilka lat temu w art. pt. *Rodzina w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX i pierwszej XX wieku. Ujęcie kulturowe*, w: *Rodzina, gospodarstwo domowe i pokrewieństwo na ziemiach polskich w perspektywie historycznej – ciągłość czy zmiana?*, red. C. Kukło, Warszawa 2012, s. 323–341.

## Gospodarka a rodzina

A przecież rodzina wciąż, zwłaszcza rodzina wiejska, pełniła przede wszystkim funkcję ekonomiczną. W rodzinach chłopskich dominował tradycyjny podział ról – mężczyzna zajmujący się pracą na roli oraz kobieta i żona prowadząca dom i tzw. gospodarstwo kobiece. Już przed 1914 r. dzięki organizowaniu różnych form działalności oświatowej dla kobiet wiejskich (szkoły gospodarstwa, kursy, kółka) oraz w związku z kryzysem na rynku rolniczym rola gospodarstwa kobiecego najpierw w rodzinach ziemiańskich, a potem i chłopskich zaczęła rosnąć. Wydaje się, że w latach międzywojennych trend ten się utrzymywał. To właśnie gospodarstwo kobiece stawało się nieraz głównym źródłem pozyskiwania tak potrzebnej gotówki. Czy dysponowanie pieniędzem przez kobiety – żony, matki – przyczyniało się do zmian relacji wewnątrzrodziny, modyfikowało styl życia rodzin itd. pozostaje do zbadania, wydaje się jednak, że bez wpływu na rodziny pozostawać nie mogło. Ciekawa byłaby również próba odpowiedzi na pytanie o sposób definiowania w poszczególnych rodzinach głowy rodziny. Czy przeniesienie ciężaru utrzymania rodziny z męża na żonę, często koniecznego w warunkach wojennych, zmieniło w istotny sposób relacje między nimi w okresie powojennym? W kontekście wpływu wojny na rodzinę należałoby też zastanowić się nad tym, w jaki sposób niedobory wojenne, zubożenie społeczeństwa itd. przyczyniło się do zmiany standardów życia codziennego. Badania Sylwii Kuźmy-Markowskiej pokazują nie tylko to, że te standardy się zmieniały, ale też że istotną rolę w przenoszeniu nowych wzorów życia codziennego – przede wszystkim odżywiania, higieny itd. – odegrały komitety hooverowskie wraz z ich pracownicami i pracownikami<sup>8</sup>. Nie mniej istotną funkcję spełniali lekarze i higieniści, jednak oni działali raczej w środowiskach miejskich. Warunki życia na wsi – przede wszystkim jej przeludnienie – zmuszało wielu mieszkańców do sezonowej lub stałej migracji do miasta w poszukiwaniu pracy, często bez żadnej gwarancji jej otrzymania. Sytuacja ekonomiczna wypychała ze wsi przedstawicieli obu płci, młodych i trochę starszych, którzy w miastach imali się najrozmaitszych prac. Dziewczęta często trafiały na służbę – ten rynek pracy w ponad 80% należał do kobiet i w dużym stopniu do kobiet wiejskich, w tym też do dziewcząt innych niż polska narodowości. I choć dawał on dach nad głową i utrzymanie – najczęściej zresztą bardzo nędzne – to znacznie utrudniał, a w wielu wypadkach wręcz uniemożliwiał, założenie własnej rodziny. Mężczyźni imali się na ogół prac przy murarce, na które zwłaszcza w okresach koniunktury było spore zapotrzebowanie.

Inaczej wyglądała sytuacja w mieście. Tu w znacznie większym stopniu dawał o sobie znać brak stabilnych podstaw utrzymania. Większość robotników obojga

---

<sup>8</sup> S. Kuźma-Markowska, *Dziecko, rodzina i płeć w amerykańskich inicjatywach humanitarnych i filantropijnych w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2018.

płci doświadczała okresów bezrobocia. Szczególnie we znaki dał się okres Wielkiego Kryzysu. Migracje za pracą wpływały na funkcjonowanie rodzin i to zarówno na wsi, jak i w mieście. Dla okresu zaborów zjawisko to badała m.in. Anna Żarnowska. Jednak i w okresie międzywojennym czasowe – dłuższe lub krótsze – rozłąki zdarzały się dość często. Nie mamy niestety danych zbiorczych, które pozwoliłyby nam odpowiedzieć na pytanie, jak wpływały one na trwałość rodziny, relacje wewnątrzrodzinne itd. Środowisko robotnicze było też bardzo zróżnicowane pod względem poziomu życia. Największą stabilność i stosunkowo dobre zarobki zapewniały zakłady państwowe, zwłaszcza robotnikom wykwalifikowanym. Badania prowadzone w okresie międzywojennym przez IGS potwierdzały, że na ogół wraz z poprawą zarobków zmieniał się styl życia rodzin robotniczych i związana z nim struktura wydatków<sup>9</sup>. Obserwowano mniejsze zagęszczenie izb mieszkalnych, częstsze spożycie mięsa, a także większą dbałość o higienę i zaspokajanie potrzeb kulturalnych<sup>10</sup>. Badania te dają nam też pewien wgląd w zróżnicowanie poziomu i stylu życia w zależności od ośrodka przemysłowego. Jednak nie ukazują pełnego obrazu ekonomicznych warunków życia robotników w Drugiej Rzeczypospolitej. Można się zastanawiać np. nad tym, w jakim stopniu zmieniał się wraz z przeprowadzką do miasta sposób odżywiania? Czy niezależnie od dochodów robotnicy próbowali zmieniać swój sposób odżywiania, a jeśli tak to dlaczego to czynili i na kim się wzorowali? Czy zmiana produktów obecnych w diecie i ich proporcji wynikała tylko z możliwości finansowych, czy wiązała się też ze zmianami aspiracji życiowych robotników? Warto też zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt związany z materialnymi podstawami bytu, mianowicie na odzież – w dwudziestoleciu popularna stała się odzież produkowana fabrycznie – jako znacznie tańsza i łatwo dostępna. Jednak badacze mody wskazują też, że wybór takiego sposobu ubierania ściśle wiązał się z oddziaływaniem miasta jako ośrodka kulturotwórczego. Przenoszący się ze wsi do miasta bardzo szybko zauważali różnicę między ubiorem swoim i miejskim, i równie szybko próbowali dostosować swój wygląd do innych robotników. Standardem miejskiego ubioru dla mężczyzn stawała się marynarka. Ambicją mieszkających w mieście rodzin było też zapewnienie wszystkim jej członkom obuwia, co na wsi też było pożądanym, ale nie niezbędnym.

Brak stabilności zatrudnienia i zamieszkania utrudniał podejmowanie decyzji o małżeństwie zarówno na wsi, jak i w jeszcze większym stopniu w mieście. Analiza jednostkowych materiałów autobiograficznych wskazuje, że w środowisku robotniczym, w przypadkach braku podstaw finansowych umożliwiających założenie rodziny, akceptowano związki nieformalne, które zwykle formalizowano dopiero

<sup>9</sup> *Warunki życia robotniczego w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskim w świetle ankiet 1927 roku*, Warszawa 1929.

<sup>10</sup> *Ibidem*. Ciekawie też prezentuje te zależności na warszawskiej Ochocie opracowanie Anny Oderfeldówny oparte na ankietach przeprowadzanych wśród robotników zamieszkujących tę dzielnicę: *eadem*, *Młodzież przedmieścia. Z badań ankietowych na Ochocie*, Warszawa 1937.

wtedy, gdy dziewczyna zachodziła w ciążę. Należałoby zbadać, czy zachowania takie miały szerszy zasięg. Być może żmudna, ale możliwa analiza akt stanu cywilnego z parafii usytuowanych w dzielnicach robotniczych pozwoliłaby odpowiedzieć na pytanie o skalę tego zjawiska. Okres międzywojenny, co już wielokrotnie stwierdzano, charakteryzował się przeplataniem się raczej krótkich okresów koniunktury gospodarczej z długimi okresami kryzysowymi. Sytuacja gospodarcza odbijała się bardzo mocno na poziomie życia mieszkańców. Państwo jako realizator polityki gospodarczej i społecznej próbowało zatem wprowadzać różnego rodzaju rozwiązania mające ułatwić przetrwanie rodzinom w trudnych okresach. Stwarzano system zapomóg, zasiłków dla bezrobotnych, o czym dokładniej pisał Paweł Grata<sup>11</sup>. Ciekawym projektem mającym przyczynić się do poprawy warunków życia rodzin, a jednocześnie do rozładowania kryzysu mieszkaniowego był rozwój budownictwa spółdzielczego. W przypadku Warszawy zagadnienie to zostało już w dość dużym stopniu opisane<sup>12</sup>.

Mówiąc o rodzinie w kontekście kryzysu gospodarczego, należałoby też dokładniej przyjrzeć się jego wpływowi na rodziny z innych środowisk miejskich i wiejskich. Jak np. słabiej sytuowane rodziny zaliczane do inteligencji dawały sobie radę w tym trudnym okresie, a jak wiadomo ich też dotyczyło bezrobocie. Czy znaczne obniżenie poziomu życia odbijało się np. na edukacji dzieci? Czy w ogóle rynek pracy wpływał na decyzje dotyczące kształcenia? Czy propagowanie zdobywania tzw. zawodów praktycznych znajdowało przełożenie w rzeczywistych decyzjach rodziców i dzieci?

Czynnikiem różnicującym obraz rodziny, który należy podkreślić, a co w tym tekście już wielokrotnie się pojawiało, jest miejsce zamieszkania – zatem miasto czy wieś? Jeżeli miasto to małe czy duże? Przy tej okazji rodzi się refleksja na temat różnic cywilizacyjnych pomiędzy różnymi regionami kraju, mająca niebagatelny wpływ na poziom życia rodzin. Mimo że kwestie różnic poziomu życia w ośrodkach o zróżnicowanej wielkości, zaludnieniu i podstawach utrzymania ludności były przynajmniej dla niektórych regionów opracowywane<sup>13</sup>, to nie przez pryzmat funkcjonowania rodziny. Czy na strategię działania rodziny jako całości i jej

---

<sup>11</sup> P. Grata, *Polityka społeczna Drugiej Rzeczypospolitej. Uwarunkowania, instytucje, działania*, Rzeszów 2013.

<sup>12</sup> E. Mazur, *Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa 1921–1939. Materialne warunki bytu robotników i inteligencji*, Warszawa 1993.

<sup>13</sup> Por. np. niektóre prace wydane w serii Biblioteka Puławska; zob. też np. M. Markowski, *Robotnicy przemysłowi w województwie kieleckim 1918–1939*, Warszawa 1980; A. Hrebenda, *Górnośląska klasa robotnicza w latach międzywojennych 1922–1939*, Warszawa–Kraków–Katowice 1979; W. Ratyński, *Zmiany strukturalne i położenie ekonomiczne klasy robotniczej w Polsce w latach 1929–1935*, w: *Polska klasa robotnicza. Studia historyczne*, t. 1, red. S. Kalabiński, Warszawa 1970; Z. Szczygielski, *Niektóre problemy sytuacji warszawskiej klasy robotniczej w latach trzydziestych*, w: *ibidem*; *Robotnicy Wielkopolscy w XIX i XX wieku. Warunki pracy i życia*, red. C. Łuczak, Poznań 1988.

poszczególnych członków oraz w jakim stopniu wpływała sytuacja ekonomiczna? A może czynnikiem rzutującym na nie w bardziej znaczącym stopniu była chęć utrzymania się na zajmowanym w hierarchii społecznej miejscu? Oczywiście jest, że oba te czynniki są ze sobą ściśle skorelowane, jednak odpowiedź na pytanie, który z nich decydował o strategiach rodzinnych może doprowadzić do ciekawych wniosków choćby na temat wyznawanego systemu wartości. Co w społeczeństwie Polski międzywojennej decydowało o pozycji rodziny? Czy był to zawód ojca – głowy rodziny? Badania nad wielkomiejskim środowiskiem inteligencji wskazują, że to jego zawód decydował o przynależności rodziny do konkretnego kręgu społecznego. Podobnie zdaje się wyglądać sytuacja w środowisku ziemiańskim. Jednak już w kręgach arystokratycznych, choć formalnie uprzywilejowanie zostało zniesione przez konstytucję marcową, to wciąż urodzenie decydowało o przynależności do nich. W dotychczasowej literaturze przedmiotu trudno znaleźć odpowiedzi na tak postawione pytania. Wymagają one przeprowadzenia wielu badań mikrohistorycznych. Szczególnego namysłu wymaga też refleksja nad rodziną robotniczą.

## Rodzina a państwo

Chyba dość oczywistym stwierdzeniem będzie, że wiele decyzji podejmowanych na szczeblu centralnym czy lokalnym wpływało na poziom i styl życia rodziny. Jednak zagadnienie to nie zostało zbadane – nie wiemy ani w jakim stopniu rządzący kierowali się w przygotowywaniu ustawodawstwa realiami życia, ani jakimi sposobami chcieli to życie modelować. W tym obszarze zagadnień wiele czeka na zbadanie. W 1924 r. udało się uchwalić ustawę o ochronie pracy kobiet i młodocianych. Wprowadzała ona nie tylko zakaz pracy nocnej i w trudnych warunkach, ale też dni wolne płatne podczas połogu. Przyznano też przerwę na karmienie, a pracodawców zobowiązano do utworzenia żłobków przyfabrycznych w zakładach zatrudniających ponad sto osób. Warto dodać, że realizacja zapisów ustawy napotykała na spore opory. Kontrole przeprowadzane przez Inspekcję Pracy wskazywały, że wielu pracodawców posuwało się do zwolnień, aby liczba zatrudnionych nie przekraczała stu osób lub wolało płacić kary niż realizować zapisy ustawy. Te działania legislacyjne niewątpliwie mogły przyczynić się do zmiany relacji w małżeństwie – kobieta miała większe szanse na pozostawanie na rynku pracy, a więc wciąż partycypowała w dostarczaniu środków na utrzymanie rodziny, jednocześnie realizując się w roli matki. Jednak zakazywanie pracy w tzw. trudnych warunkach z kolei wypychało ją do prac gorzej opłacanych i tym samym mogło obniżać motywację do kontynuowania aktywności zawodowej. W tej kwestii polityka państwa była zatem niejednoznaczna, podobnie jak działania zmierzające do zwalniania w okresie kryzysu kobiet, które nie były jedynymi żywicielkami

rodzin. Czy zatem i w jakich obszarach rodzina stawała się beneficjentem działań państwowych? I co stanowiło dla architektów ówczesnej polityki gospodarczej cel nadrzędny – dobro rodziny (które chyba można utożsamiać z troską o obywateli) czy raczej rozwój gospodarczy?

Zagadnieniem interesującym i omówionym od strony legislacyjnej pozostają działania, zresztą nieudane, zmierzające do ujednoczenia prawa małżeńskiego<sup>14</sup>. W momencie odzyskania niepodległości na terenie Drugiej Rzeczypospolitej obowiązywało pięć różnych prawodawstw. Taki prawny galimatias prowadził np. do występowania przypadków bigamii, problemów przy określaniu spadkobierców itp. Próby kodyfikacji rozbiły się o paragrafy dotyczące separacji i rozwodu, którym szczególnie mocno przeciwstawił się Kościół katolicki. W projekcie zunifikowanego prawa małżeńskiego autorstwa komisji pod przewodnictwem prof. Karola Lutostańskiego proponowano poza zapisami podporządkowującymi małżeństwo jurysdykcji państwa również podniesienie wieku sprawnego dla kobiet, wprowadzenie niektórych chorób jako dyskwalifikujących do zawarcia związku małżeńskiego, wyrównanie pozycji prawnej małżonków w kwestii decydowania o sobie i małoletnich dzieciach. Jednak realia społeczne, które doprowadziły do powstania tych postępowych projektów, nie zostały do tej pory opisane. Analiza materiałów wspomnieniowych każe przypuszczać, że wiele z projektowanych zapisów prawnych wynikało z obserwacji realiów społecznych<sup>15</sup>. Zresztą nawet tylko te zmiany w prawodawstwie, które wprowadzono, jak np. likwidacja rad rodzinnych i oddanie opieki nad dziećmi w braku ojca matce czy zrównanie praw obydwójga rodziców względem potomstwa niewątpliwie przekładały się na zmianę relacji rodzinnych, choć należałoby sprawdzić, w jaki sposób w poszczególnych środowiskach społecznych. Podobnie na sytuację rodziny, a zwłaszcza dzieci wpływać musiało ustalenie wieku młodocianego, wprowadzenie prawa o opiece i zasad adopcji (to niestety nastąpiło dopiero krótko przed wybuchem II wojny światowej) oraz zmiana ustawodawstwa zakazującego ustalania domniemanego ojcostwa. Śledząc zmiany w prawie i historię projektów różnych zapisów, można chyba bez większego ryzyka stwierdzić, że państwu zależało na roztoczeniu kontroli nad rodziną (rozumianą w sensie prawnym) jako komórką odpowiedzialną za przyszłość (nie tylko demograficzną) Drugiej Rzeczypospolitej.

Istotnym elementem relacji między rodziną a państwem jest też kwestia polityki populacyjnej. Wydaje się, że stosunek ówczesnego państwa do kwestii

---

<sup>14</sup> Zob. np. M. Pietrzak, *Sytuacja prawna kobiet w II Rzeczypospolitej*, w: *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2000, s. 81–85; I. Leciak, *Polemika wokół kodyfikacji prawa rodzinnego i opiekuńczego w II Rzeczypospolitej*, „*Studia Iuridica Toruniensia*” 13, 2013, s. 81–107, DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/SIT.2013.018> (20 XII 2018).

<sup>15</sup> Te realia w kwestii rozwodów w Krakowie przebadał ostatnio na podstawie akt sądowych Zdzisław Zarzycki; *idem, Rozwód w świetle akt Sądu Okręgowego w Krakowie w latach 1918–1945. Studium historyczno-prawne*, Kraków 2010.

demograficznych nie był jednoznaczny, podobnie jak stanowisko społeczeństwa do tego zagadnienia. Wzrost szans na przeżycie potomstwa, większe inwestycje materialne, ale i emocjonalne, które się z tym wiązały, a także wzrost indywidualnych aspiracji postawiły na porządku dziennym sprawy łączące się z planowaniem rodziny. W dwudziestoleciu międzywojennym kompleks zagadnień związanych z kontrolowaniem płodności i opieką nad niemowlęciem nazywano świadomym macierzyństwem. Prześledzenie dyskursu towarzyszącego tym zagadnieniom i wiążącą się z tym debatą publiczną nad karalnością aborcji daje możliwość wglądu w mentalność społeczną i system wartości<sup>16</sup>. Przełomem stała się niewątpliwie medykalizacja dyskursu o seksualności. Kompleks zagadnień związanych z prokreacją stał się przedmiotem namysłu lekarzy, higienistów, ale też polityków, i został powiązany ze zdrowiem matki i dziecka. Jednak i tak ankieta rozesłana do lekarzy przez IGS dowiodła, że nawet w tym wydawałoby się najbardziej świadomym środowisku najczęściej stosowaną metodą antykoncepcji był stosunek przerywany oraz aborcja. Zresztą właśnie powszechność aborcji – nielegalnej i karalnej – też stanowiła czynnik wpływający na wysiłki na rzecz rozpropagowania różnych metod antykoncepcji. Przełomem było tu niewątpliwie pojawienie się metody Ogina i Knausa, czyli tzw. kalendarzyka małżeńskiego, jako że została ona uznana przez Kościół katolicki (co prawda jako metoda pomagająca małżonkom niemogącym doczekać się potomstwa). Dyskusja nad świadomym macierzyństwem, choć w dwudziestoleciu międzywojennym raczej odbywająca się wśród elit, niewątpliwie też mogła się przekładać na relacje wewnątrzrodzinne. Rodzice (a więc ojciec i matka) mieli świadomie decydować, ile dzieci chcą posiadać, biorąc pod uwagę m.in. swoje możliwości materialne, czas, jaki mogą poświęcić dziecku itp. Cała dyskusja na ten temat miała przede wszystkim przyczynić się do ulżenia matkom rodzin wielodzietnych żyjących w nędzy lub na jej pograniczu, a więc w teorii była skierowana przede wszystkim do robotników i chłopów. W praktyce antykoncepcję stosowali, i to też – jak pokazują badania przeprowadzone przez IGS – w bardzo ograniczonym zakresie<sup>17</sup>, przede wszystkim przedstawiciele warstw oświeconych, co nie spotykało się z założeniami polityki populacyjnej państwa. Z jednej strony zachęcano bowiem szeroko rozumiane warstwy ludowe do ograniczania liczby potomstwa – co wzbudzało sprzeciw Kościoła katolickiego, z drugiej zaś przedstawiciele warstw oświeconych nakłaniano do posiadania większej liczby dzieci, wskazując na problemy wychowawcze, jakie powoduje jedynactwo. Wciąż również krytykowano niedostateczne zainteresowanie państwa organizacją opieki nad matką i dzieckiem. Jednak i w tym zakresie następowały zmiany, zarówno na poziomie materialnym, jak i ideologicznym. Z jednej strony próbowano zadbać o matkę,

<sup>16</sup> Na ten temat pisała m.in. M. Gawin, *Planowanie rodziny – hasła i rzeczywistość*, w: *Równe prawa i nierówne szanse...*, s. 221–239.

<sup>17</sup> M. Kacprzak, *Ankieta wśród lekarzy*, Warszawa 1933.

wprowadzając (o czym już wspominałam) urlopy połogowe, zmuszano pracodawców do ułatwiania matkom-robotnicom kontynuowania pracy zarobkowej. Wraz z upowszechnianiem się przekonania o znaczeniu dzieciństwa dla dalszego życia oraz o konieczności zapewnienia dzieciom jak najlepszej opieki i warunków rozwoju przynajmniej częściowo państwo obciążano odpowiedzialnością za realizację tych postulatów.

Rozważając kwestie związane z rodziną i jej funkcjonowaniem, należałoby też omówić problem sieroctwa pełnego i niepełnego, a także ściśle z nim związane zagadnienie samotnego rodzicielstwa. Jak sugerują dotychczasowe badania, sytuacja ekonomiczna większości matek samotnych była bardzo trudna. Niektóre z nich zmuszone były do oddawania dzieci pod opiekę obcym ludziom za opłatą, a nawet do ich porzucania. Ze względu na brak akceptacji społecznej dla nieślubnego macierzyństwa szczególnie piętnowano zarówno kobiety, które znalazły się w takiej sytuacji, jak i ich potomstwo<sup>18</sup>. Dzieci nieślubne, którym w rubryce „ojciec” wpisano N.N., były piętnowane na całe życie. Jednak czy było tak we wszystkich środowiskach, nie zostało zbadane. Mimo braku prawnych możliwości poszukiwania ojca być może jednak stosowano jakieś zabiegi, aby przymusić sprawcę do uznania dziecka?

Nie bez wpływu na zakres ról społecznych żon-matek, mężów-ojców i dzieci pozostawało wprowadzenie obowiązku szkolnego. Dzieci realizując go, miały przynajmniej teoretycznie mniej czasu na pomoc w gospodarstwie. Procesy socjalizacji do ról rodzinnych stanowią istotny element refleksji nad funkcjonowaniem mikrostruktur społecznych. Można się zastanawiać, w jakim stopniu grupa rówieśnicza wpływała na kształtowanie się aspiracji życiowych młodych ludzi i czy wzorce przekazywane przez szkołę – rozumianą i jako instytucja, i jako środowisko społeczne – współgrały czy konkurowały z tymi przekazywanymi w rodzinie. Szkoła stawiając sobie za cel nie tylko edukowanie, ale i wychowanie uczniów, przejmowała od rodziców część ich kompetencji, wkraczając tym samym do życia i relacji rodzinnych. Wpływała też na wzrost aspiracji życiowych i zmianę relacji w grupach rówieśniczych. Przeobrażenia prawodawstwa, a także inne działania podejmowane przez państwo, np. wprowadzenie obowiązku szkolnego, oddziaływały na relacje w rodzinie, zakres ról rodzinnych. Funkcjonowanie rodziny w coraz większym stopniu stawało się przedmiotem zainteresowania państwa i w ten sposób rodzina nabierała charakteru instytucji.

---

<sup>18</sup> Tak np. twierdzi C. Kępski, *Dziecko sieroce i opieka nad nim w Polsce w okresie międzywojennym*, Lublin 1991, s. 19.

## Rodzina jako miejsce tworzenia i recepcji wzorów obyczajowych i kulturowych

Dla życia rodzinnego istotne były też kwestie związane z indywidualizacją i autonomizacją jednostki. Procesy dostrzegalne już przed I wojną światową w Drugiej RP zdynamizowały się. Ich materialny wymiar można obserwować na przykładzie zmiany myślenia o przestrzeni mieszkalnej, w której każda z zamieszkujących ją osób powinna mieć „kąt” dla siebie. Zachęcano do wydzielania przestrzeni odrębnej dla członków rodziny poprzez używanie parawanów, dzielenie pokoiów za pomocą mebli na odrębne kąciaki itp. W warunkach międzywojennej Polski nawet taki skromny postulat w praktyce był najczęściej niemożliwy do zrealizowania ze względu na dużą ciasnotę panującą w izbach mieszkalnych. Coraz powszechniej spotkanym standardem, przynajmniej w miastach, stały się jednak osobne łóżka dla członków rodziny. Znacznie trudniej było zapewnić osobny pokój. Wiązało się to nie tylko z możliwościami finansowymi rodzin, ale również z tym, że było stosunkowo mało dostępnych i w miarę tanich mieszkań więcej niż dwuizbowych. Jednak nawet na ograniczonym metrażu zajmowanym przez rodzinę postulowano wydzielanie wyspecjalizowanych przestrzeni do realizacji różnych funkcji. Dobrze to widać np. w projektach mieszkań budowanych w ramach Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Starano się wydzielać odrębną przestrzeń do mycia. Projektowano małe, ale funkcjonalne kuchnie, które jeszcze dawałyby szanse gospodyni uczestniczenia w życiu rodzinnym oraz oszczędzały jej czas. Nie opisano jednak do tej pory wpływu wyodrębniania i dzielenia przestrzeni mieszkalnej dla poszczególnych członków rodziny na relacje, jakie w niej zachodziły. Procesy indywidualizacji i autonomizacji miały też swój wymiar niematerialny. Wyrażały się one chociażby w samodzielnym podejmowaniu decyzji dotyczących edukacji, pracy, wyboru małżonka itd. Prowadziły też do renegocjowania wzajemnych relacji osób mieszkających pod wspólnym dachem. Już w okresie międzywojennym obserwujemy wzmacnianie roli matki, która zwłaszcza w rodzinach inteligenckich stawała się dla dzieci w znacznie większym stopniu niż dotychczas przewodnikiem po świecie zewnętrznym i zaczynała konkurować na tym polu z ojcem. Zdaniem niektórych badaczy rola ojca ulega osłabieniu – nie tylko utracił on swoją uprzywilejowaną pozycję wobec często równie dobrze jak on wyedukowanej żony, ale również na rzecz np. szkoły. Moim zdaniem należałoby tezę tę jeszcze raz zweryfikować, ponieważ choć w niektórych obszarach ojciec zrezygnował ze swoich kompetencji, to otwierały się przed nim nowe obszary, w których mógł się wykazać – jak choćby możliwość partycypowania w zadaniach pielęgnacyjnych i opiekuńczych. Zatem być może zakres ról rodzicielskich, a co za tym idzie też definiowanie męskości i kobiecości ulegały zmianie. Aby zweryfikować taką tezę należy postulować rozwój badań nad męskością i ojcostwem, które w Polsce znajdują się wciąż w fazie inicjalnej. Zmiany w oczekiwaniach i realizacji ról rodzicielskich przyczyniają się (pytanie,

czy rzeczywiście i do jakiego stopnia?) do ewolucji relacji międzypokoleniowych w rodzinie. W okresie międzywojennym stosunki między rodzicami i dziećmi ulegały, jak wynika z dotychczasowych ustaleń, pewnej demokratyzacji. Oczywiście procesy te nie zachodziły równomiernie we wszystkich środowiskach społecznych. Zatem próba ustalenia, jak wyrażała się autonomizacja i indywidualizacja w różnych środowiskach społecznych byłaby bardzo pożądana.

Prowadząc badania nad rodziną, należy również dostrzegać zróżnicowanie narodowościowe i wyznaniowe tych mikrostruktur. W jakim stopniu i czy w ogóle wyznanie i/lub narodowość modyfikuje wzorce ról rodzinnych? Może znacznie bardziej różnicujące dla modelu relacji między małżonkami oraz rodzicami a dziećmi jest środowisko społeczne, w którym funkcjonują? Do tej pory jednak nie doczekały się monografii ani rodziny żydowskie, ani ukraińskie. Dysponujemy różnymi opracowaniami z zakresu historii społecznej Żydów, w których pojawiają się zarówno kwestie życia rodzinnego, jak i relacji wewnątrzrodzinnych. Mowa tu o książkach np. Anny Landau-Czajki, Aliny Całej i Kamila Kijka<sup>19</sup>. Mniej wiemy o rodzinach ukraińskich czy białoruskich. A przecież już tylko odpowiedź na pytanie, czy religia i narodowość, a przede wszystkim związane z nią zaplecze kulturowe wpływało na definiowanie ról rodzinnych stanowiłoby istotne uzupełnienie dotychczasowej refleksji. Nie mówiąc o takich kwestiach jak relacje między rodzinami innych niż polska narodowości a aparatem państwowym<sup>20</sup> czy rodzinami polskimi. Niewiele wiemy też o rodzinach mieszanych. Jak funkcjonowały one w lokalnych środowiskach, który żywioł etniczny i dlaczego dominował? A może tworzyły one swoje własne style życia?

Nieczęsto zadawano pytania o relacje władzy w rodzinie. Na ogół przyjmowano, że były to rodziny patriarchalne o dominującej władzy męża i ojca. Wydaje się, że przekonanie to należałoby poddać rewizji. Badania przeprowadzone w okresie międzywojennym przez IGS w środowisku robotniczym wskazują, że relacje władzy układały się w sposób o wiele bardziej skomplikowany. Praktyką dość powszechną było np. zarządzanie finansami domowymi przez żonę/matkę.

---

<sup>19</sup> Na ten temat więcej informacji zawierają m.in. prace: A. Landau-Czajka, *„Syn będzie Lech”. Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2006; eadem, *Wielki „Mały Przegląd”. Społeczeństwo i życie codzienne w II Rzeczypospolitej w oczach korespondentów „Małego Przeglądu”*, Warszawa 2018; A. Cała, *Ostatnie pokolenie. Autobiografie polskiej młodzieży żydowskiej okresu międzywojennego ze zbiorów YIVO Institute for Jewish Research w Nowym Jorku*, Warszawa 2003; K. Kijek, *Dzieci modernizmu. Świadomość, kultura i socjalizacja polityczna młodzieży żydowskiej w II Rzeczypospolitej*, Wrocław 2017; J. Lisek, A. Gajewska, *Grzeszne wiersze o matce. Pożegnanie z Jidysze Mame?*, w: *Pożegnanie z Matką Polką? Dyskursy, praktyki i reprezentacje macierzyństwa we współczesnej Polsce*, red. R.E. Hryciuk, E. Korolczuk, Warszawa 2012, s. 165–186.

<sup>20</sup> Tu warto przypomnieć opracowania dotyczące kontekstu ukraińskiego: O. Linkiewicz, *Lokalność i nacjonalizm. Społeczności wiejskie w Galicji Wschodniej w dwudziestoleciu międzywojennym*, Kraków 2018; K. Sanojca, *Relacje polsko-ukraińskie w szkolnictwie państwowym południowo-wschodnich województw Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 2013.

Ze względu na coraz częstsza, choć deklaratywnie niechętnie przyjmowaną, pracę kobiet ze środowiska robotniczego poza domem coraz częściej mężowie musieli partycypować w obowiązkach domowych. Inaczej wyglądała sytuacja w rodzinach ze środowisk mieszczańskich czy inteligenckich, które stać było na zatrudnianie pomocy domowej na stałe bądź na przychodne. W takich domach role rodzinne rozkładały się w praktyce pomiędzy trzy osoby. Można chyba bezpiecznie postawić tezę, że obecność pomocy domowej, a zwłaszcza „dziewczyny do wszystkiego”, mogła stawać się czynnikiem utrudniającym zmianę relacji wewnątrzrodzinnych i petryfikować tradycyjne role kobiet i mężczyzn. Poza formalną i ukazywaną na zewnątrz hierarchią władzy istniały hierarchie wewnętrzne, czasem całkowicie sprzeczne z deklaracjami. Funkcjonowanie w tych, nazwijmy je, podwójnych hierarchiach wymagało od członków rodziny wypracowania konkretnych taktyk postępowania i wytyczenia zakresów kompetencji. W tym obszarze państwo, choć nie całkiem skutecznie, próbowało wychodzić rodzinom naprzeciw. Na przykład zniesienie rad rodzinnych i przyznanie obojgu rodzicom prawa do decydowania o nieletnich dzieciach całkowicie zmieniło dotychczasowe relacje, zrównując przynajmniej teoretycznie prawa matki i ojca. Jaki wpływ miało to prawo na realną pozycję żon i matek w rodzinie nie zostało rozstrzygnięte, niewątpliwie jednak dawało im prawo głosu w wielu kwestiach, w których dotychczas ich zdanie w ogóle nie musiało być brane pod uwagę. Ta zmiana prawna uznawana jest – i chyba słusznie – za jeden z elementów osłabiających pozycję ojca w rodzinie.

Wszystkie dotychczas poruszone tu kwestie potwierdzają przekonanie o różnicowaniu środowiskowym rodzin, o istnieniu przynajmniej kilku modeli życia rodzinnego, w zależności od warunków ekonomicznych, miejsca zamieszkania, pochodzenia społecznego. Wciąż jednak w obszarze badań nad rodziną wiele pozostaje do zrobienia (co wyżej było wskazywane). Wydaje się, że warto byłoby przyrzeć się dokładniej zwłaszcza rodzinom uznawanym za nietypowe, łamiące obowiązujące konwencje, kto i dlaczego tak się zachowywał? Jakie skutki powodowały niestandardowe decyzje i praktyki w życiu konkretnej rodziny, ale też szerzej – społeczności?

Nie badano dotychczas pojęcia mezaliansu – czy zjawisko takie występowało w dwudziestoleciu międzywojennym i co przez nie rozumiano? Czy łatwiej godzono się, gdy syn poślubił pannę z rodziny o niższym statusie społecznym bądź materialnym, czy gdy córka wychodziła za mąż za kawalera z nieswojego środowiska? Jaką pozycję w takiej sytuacji uzyskiwała nowa rodzina? Czy decydowała tu raczej pozycja rodziny przysłego męża, czy żony? Czy może w ogóle takie związki były marginalizowane w obu środowiskach? Można przypuszczać, biorąc pod uwagę wyniki badań dotyczących pozycji kobiet i mężczyzn w dwudziestoleciu międzywojennym, że łatwiej godzono się z mezaliansem popełnianym przez mężczyznę. Jednak gdy wziąć pod uwagę np. środowiska oficerskie Drugiej RP to

tam przełożeni mogli nie udzielić zgody na zawarcie małżeństwa, jeśli kandydatka na żonę nie miała odpowiedniego pochodzenia i wykształcenia<sup>21</sup>.

Do katalogu pytań badawczych warto też dodać jeszcze choćby te o kierunki transmisji nowych, modernizujących wzorów życia rodzinnego. Czy zawsze nowe wzory przychodziły z zewnątrz (jak w wyżej podanym przeze mnie przykładzie dotyczącym działaczy amerykańskich) i były transponowane w dół drabiny społecznej? Czy modernizacja, gdy patrzymy na nią przez pryzmat rodziny, miała charakter liniowy? Jaka była rola szkoły w upowszechnianiu nowych stylów życia? Sporo informacji na ten temat można znaleźć w opracowaniach dotyczących szkoły i edukacji w okresie międzywojennym<sup>22</sup>. Bogatym i nie w pełni wykorzystanym źródłem pozostają pamiętniki – zwłaszcza nauczycieli. Warto też zastanowić się nad rolą środków masowego przekazu – przede wszystkim prasy (zwłaszcza specjalistycznej<sup>23</sup>), kina i radia – w rozprzestrzenianiu nowych standardów życia rodzinnego i wzorów relacji wzajemnych członków rodziny. Nie ustalono też do tej pory, jaka była rola poszczególnych czynników takich jak np. wojna, kryzys gospodarczy, ale też dostęp do edukacji, wprowadzanie nowych rozwiązań technicznych i cywilizacyjnych dla ewolucji rodziny i relacji wewnątrz niej.

Dotychczasowe ustalenia każą też postawić pytanie o rolę źródeł autobiograficznych do badania kwestii związanych zwłaszcza z osobistymi strategiami życiowymi, realiami życia, relacjami rodzinnymi w różnych ich aspektach. Warto zauważyć, że archiwa polskie pozostają pod tym względem wciąż nie w pełni wyeksploatowane. Sporo wykorzystywano źródeł wytworzonych przez ziemian, inteligencję i arystokratów, natomiast materiały tego typu pochodzące od robotników i chłopów wciąż są słabo znane. I *last but not least*, w badaniach mikrostruktur nie chodzi tylko o rozszerzanie liczby informacji czy nawet katalogu pytań badawczych, ale również o to, w jaki sposób prowadzić badania. Kwestie metodologiczne wydają się niezmiernie istotne. Wykorzystanie choćby metod antropologii historycznej

---

<sup>21</sup> Ł. Kielban, *Oficerowie jako jedna rodzina. Znaczenie procesów integracji dla armii i żołnierzy zawodowych Drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Procesy socjalizacji w Drugiej Rzeczypospolitej 1914–1939*, red. A. Landau-Czajka, K. Sierakowska, Warszawa 2013 (Metamorfozy Społeczne, 7), s. 93–104.

<sup>22</sup> Zob. np. K. Jakubiak, *Współdziałanie rodziny i szkoły w pedagogice II Rzeczypospolitej*, Bydgoszcz 1997; *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie*, t. 2: *Dzieje nowożytne*, red. K. Jakubiak, W. Jamrożek, Bydgoszcz 2002; *Wychowanie w rodzinie polskiej od schyłku XVIII do połowy XX wieku. Zbiór studiów*, red. K. Jakubiak, A. Winiarz, Bydgoszcz 2000; J. Sosnowska, *Działalność socjalna i opiekuńczo-wychowawcza Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności (1885–1940)*, Łódź 2011; *eadem*, *Z dziejów opieki społecznej w Polsce międzywojennej. Półkolonie letnie w Łodzi*, Łódź 2018.

<sup>23</sup> W okresie międzywojennym nie wychodziła prasa poświęcona *stricte* rodzinie, jednak sporo informacji na ten temat zawierały czasopisma dla kobiet, mniej „Bluszcz” czy „Kobieta Współczesna”, więcej wysokonakładowa „Moja Przyjaciółka” czy „Rodzina Wojskowa” oraz związane z problematyką wychowania i opieki, jak np. „Dziecko i Matka”, „Młoda Matka”, „Moje Dziecko”, „Wiek Szkolny”.

pozwała na stworzenie nowej głębi przedstawianych obrazów<sup>24</sup>. Przy badaniu relacji w rodzinie konieczne wydaje się odwołanie do metodologii gender, pomóc mogą też metodologie stosowane przez socjologów, jak choćby metoda biograficzna czy wprowadzenie pojęcia trajektorii. Przyjrzenie się rodzinie/rodzinom z tych różnych perspektyw pozwoli przedstawić, w jaki sposób różnorodne czynniki zewnętrzne (np. polityka, gospodarka, kultura popularna) oraz wewnętrzne, wynikające z oczekiwań społecznych, socjalizacji oraz predyspozycji indywidualnych jednostek, wpływają na jej ewolucję. Podsumowując powyższe rozważania, należy stwierdzić, że w obszarze badań nad rodziną w okresie międzywojennym, a chyba w jeszcze większym stopniu nad innymi małymi grupami, wciąż pozostaje wiele do zrobienia zanim będzie można pokusić się o przedstawienie obrazu syntetycznego.

---

<sup>24</sup> Doskonałym przykładem pracy z wykorzystaniem takiej metody, co prawda dla epoki późniejszej, jest choćby książka: B. Klich-Kluczevska, *Rodzina, tabu i komunizm w Polsce 1956–1989*, Kraków 2015.